

Wczoraj zobaczyłem na żywo najlepszy mecz piłkarzy Śląska. Do tego był to najlepszy mecz, jaki oglądałem na nowym stadionie we Wrocławiu. Warto było pojechać, żeby zobaczyć tak dobrze grający polski zespół. W 1. połowie Śląsk był zdecydowanie lepszy od klasowej drużyny, jaką jest belgijski Club Brugge. Stwarzał mnóstwo sytuacji, których jednak nie wykorzystywał. Znakomicie grał Sobota, który, jak tyczki slalomowe, mijał piłkarzy z Belgii. Znakomicie grał Paixão. Każdy jego kontakt z piłką znamionował wielką klasę. Śląsk grał z zaangażowaniem i polotem.



Niezwykle waleczny był Mila. Jednak do przerwy było 0:0. W 2. połowie obraz gry się zmienił. To piłkarze z Belgii stworzyli kilka znakomitych sytuacji i Śląsk może mówić o wielkim szczęściu, że nie stracił bramki. Widać było, że polscy piłkarze tracą siły. Nie tracili jednak woli walki. Nadal stwarzali sytuacje. Po jednej z nich sam na sam z bramkarzem znalazł się Plako. Przelobował go sprytnie i było 1:0. Potem jeszcze 2 razy Śląsk miał okazję podwyższyć prowadzenie, ale skończyło się na 1:0. Znakomicie spisali się też kibice Śląska. Szkoda, że na

taki mecz przyszło 17 tysięcy widzów. Nie rozumiem tego, że nie było pełnego stadionu. Doping był fantastyczny. Kibice wspierali swoich piłkarzy, a przy tym znakomicie się bawili. Mam tu na myśli kibiców siedzących w tzw. młynie, bo fani z pozostałych trybun byli tacy sobie.



Szkoda, że nie było żadnej oprawy, ale te częściej są na lidze. Na początku meczu była minuta ciszy z okazji rocznicy wybuchu powstania warszawskiego. Kibice odśpiewali też hymn Polski. Warte podkreślenia jest to, że odśpiewano wszystkie jego zwrotki. Niestety, ale od drugiej zwrotki śpiewano go praktycznie już tylko na sektorze B. Na meczu był 1 autokar kibiców gości. Wywiesili kilka flag i tyle można o nich napisać. Nie byli słyszalni, bo też nic nie śpiewali.

